



Dwa polemiczne komentarze o początkach psychologii w Polsce

W pouczającym tekście w cyklu „Autorytety”, jaki profesor Jan Woleński opublikował w nr 291/292 „PAUzy Akademickiej” o Kazimierzu Twardowskim, znalazła się błędna informacja historyczna, którą warto sprostować dla zapobieżenia nieporozumieniom.

Kazimierz Twardowski rzeczywiście założył Pracownię Psychologii przy Katedrze Filozofii Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie w roku 1907. Nie była to jednak pierwsza tego rodzaju pracownia w Polsce (na ziemiach polskich). Pierwsza powstała na Uniwersytecie Jagiellońskim w roku 1903 pod nazwą Pracownia Psychologii Doświadczalnej, a jej założycielem był Władysław Heinrich, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, zaczynający jako asystent Augusta Witkowskiego w Katedrze Fizyki Doświadczalnej. W noszącym właśnie imię Augusta Witkowskiego Collegium przy ul. Gołębiej 13 mieściła się ta pracownia, gdzie zresztą również fizycy eksperymentowali w swoich laboratoriach aż do roku 1964 – jubileuszu 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego, kiedy przeniesi się do nowego gmachu przy ul. Reymonta 4.

Istnieje też drugi powód do wspomnienia o pracowni Władysława Heinricha w związku z postacią Kazimierza Twardowskiego. Jeden i drugi studiowali i uprawiali psychologię, gdy ona się rodziła i umacniała, wychodząc z filozofii, ale też z fizyki, jako eksperymentalna psychofizyka. Wiemy, że psychologia nie poszła drogą Franciszka Brentano, a zatem to, co wniósł – nie bez wpływu nauk, jakie powziął od swego mistrza – Kazimierz Twardowski do psychologii w postaci teorii aktów życia umysłowego, wciąż nie znajduje się w głównym nurcie badań psychologicznych. Nie tylko ja mam przekonanie, że psychologii niezupełnie to wyszło na dobre.

Poszła ona drogą, na której znalazł się od początku Władysław Heinrich, czyli drogą jednej tylko psychologii z dwóch, jakie Brentano tak wspaniale rozgraniczył – psychologii fizjologicznej. Drugą nazywał opisową i ona wciąż czeka na rozwinięcie.

ADAM NIEMCZYŃSKI

b. dyrektor Instytutu Psychologii UJ

Oczywiście, *mea culpa* w sprawie priorytetu Heinricha i jego pracowni. Natomiast mam pewne wątpliwości w sprawie komentarzy profesora Adama Niemczyńskiego do historii i teraźniejszości psychologii.

Prawdą jest, że Brentano nie uważał tzw. przez siebie psychologii genetycznej (powiedzmy w stylu Wundta) za wypełniającą całość psychologii. W samej rzeczy, uważał, że jego rozumienie psychologii jako badającej akty psychiczne (tzw. psychologii deskryptywnej), a nie treści i ich powstawanie, bardziej odpowiada temu, co nazywał „psychologią z empirycznego punktu widzenia” (*nota bene* tak zatytułował swoje główne dzieło).

Spierałbym się z tezą, że psychologia poszła drogą Heinricha, tj. psychofizyki czy nawet psychologii fizjologicznej. Jakoś trudno zmieścić w tej tradycji to, co zrobiono w ramach behawioryzmu czy psychoanalizy.

Nie czuję się kompetentny do orzekania, jaki jest główny nurt w obecnej psychologii. Z drugiej strony, wiadomo, że istnieje silny nurt tzw. (może niesłusznie) psychologii filozoficznej, która kontynuuje idee Brentana, Twardowskiego czy Husserla. Bardzo wielu badaczy podkreśla, iż rola analizy aktów mentalnych w psychologii kognitywnej jest co najmniej taka sama, jak wyników badań psychofizjologicznych. Tak czy inaczej, problem intencjonalności, podstawowy dla Brentana, Twardowskiego i Husserla, ma pełne prawo obywatelstwa we współczesnej psychologii.

JAN WOLEŃSKI